

Legnica-miasto otwarte

Legnica, podobnie jak każde miasto gości najrozmaitszych ludzi. Jedni przyjeżdżają na kilka dni odwiedzić rodzinę, inni zatrzymują się, żeby stąd ruszyć w dalszą drogę, ale są również wśród nich tacy, którzy przyjeżdżają tu na dłuższy okres. Część z nich to ci, którzy odbywają praktyki w zakładach pracy, szkołach, szpitalach, — poszerzają swoją wiedzę zawodową, zdobywają kwalifikacje a jednocześnie poznają miasto, w większym lub mniejszym stopniu, wciągają się w jego życie.

Wydało się rzeczą interesującą spotkać się z nimi, dowiedzieć się jakie mają plany na przyszłość. Nasz cykl artykułów poświęconych tym tematom, rozpoczynamy od spotkania z 10-osobową grupą studentów Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego z Wrocławia, którzy we wrześniu odbywali praktyki pedagogiczne na terenie szkół legnickich. Co ich skłoniło do wyboru Legnicy, w której — w większości — znaleźli się po raz pierwszy?

Oprócz względów osobistych zdecydowała własna przedsiębiorczość i chęć poznania miasta o którym słyszeli, że jest jednym z ładniejszych i ciekawszych na Dolnym Śląsku, o którym echa doszły im w Dniach Legnicy.

Wszyscy z którymi rozmawiam zgodni są, że się nie zawiedli. — Piękny park, widoczna troska o estetyczny wygląd miasta, nastrojowy zamek, życzliwość z jaką się spotkali — złożyły się na to, że utrwalił się dla nich obraz miasta, podobny do tego, który znali ze słyszenia. Czasu wolnego nie mieli wiele — hospicjum, później samodzielne prowadzenie zajęć, konieczność — jak podkreślali — solidnego przygotowania się do nich — zajmowały go bardzo wiele.

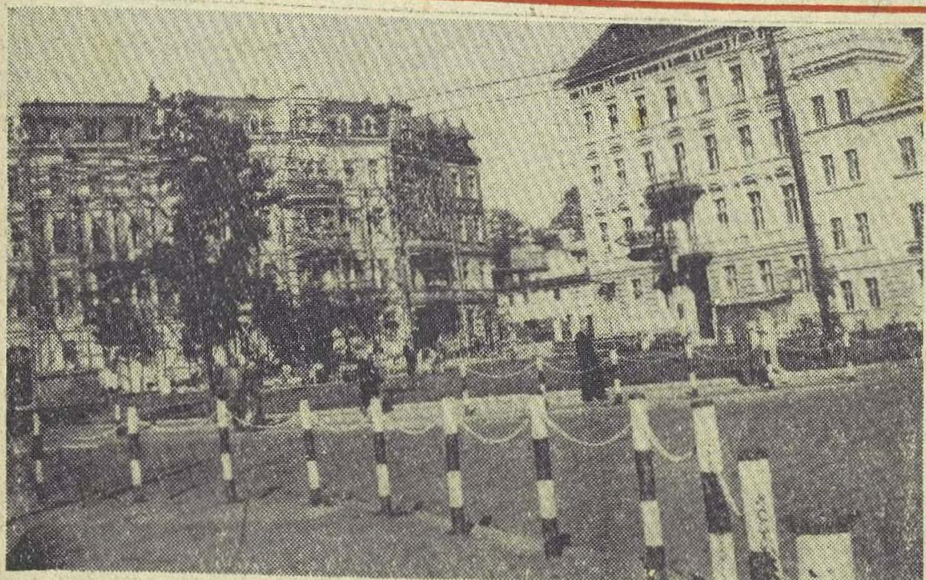
Oprócz tego uczestniczyli w zajęciach poleceńskich, sędziowali w zawodach, przeprowadzali badania młodzieży, związane z programem praktyk.

W Legnicy — mówi Leon Probuzański, student IV roku, który

po raz drugi odbywa tu praktykę — nie tylko daje się odczuć, ale widać, że ludzie pasjonują się sportem. Najlepszym przykładem mogą być szkolne czwarki sportowe, organizowane na stadionie „Dziwiarza”. Organizatorzy to zapaleńcy, którzy na pewno rozbudzą zainteresowanie młodzieży i trwale przygotowali ją do sportu.

Praca praktykantów WSWF została bardzo pozytywnie oceniona przez opiekunów — nauczycieli wychowania fizycznego szkół, na terenie których odbywały się praktyki, jak i przez hospitujących zajęcia przedstawicieli uczelni. Ciekawym mniemaniem, jak praktykancki ustosunkowują się do pracy opiekunów.

Jestem zaskoczony jednomyślnością oceny. „To są nadzwyczajni ludzie, praca którą się zajmują jest ich pasją”. Podać przykłady o tym, jak nauczyciele wychowania fizycznego przeżywają zwycięstwa i porażki swoich drużyn, ile wysiłku wkładają w ich wyszkolenie. (Dokończenie na str. 2)



Odmłodniał plac Wolności w Legnicy. Będzie to widoczne, gdy znikną pozostałe rusztowania.

Fot. J. Datz

Wymowa cyfr

Budżet dalszego rozwoju stolicy miedzi

Na Sejcie w dniu 27 września br. Miejska Rada Narodowa w Legnicy uchwaliła plan gospodarczy i budżet miasta na rok 1962.

Po stronie dochodów i wydatków budżet zamyka się sumą ponad 113 mln zł.

Dochody budżetu, które określają wysokość wydatków składają się z dochodów własnych w wysokości około 70 mln zł, dochodów z przedsiębiorstw gospodarki zarządzanej centralnie w kwocie około 20 mln zł, i z dotacji z budżetu wojewódzkiego w kwocie 14 mln zł. Przewidziane na budownictwo mieszkaniowe. Po raz pierwszy w budżecie na rok 1962 znalazł swój wyraz wzrost uprawnień i samodzielności rady w dziedzinie finansów w postaci zastąpienia dotacji wyrównawczej z budżetu wojewódzkiego dochodami z przedsiębiorstwa przemysłu kluczowego. Oznacza to, że rada będzie obecnie bezpośrednio zainteresowana w wynikach działalności gospodarczej tych przedsiębiorstw, gdyż o realizację planów produkcyjnych zależne będzie osiągnięcie zaplanowanych wpływów do budżetu.

Plan i budżet miasta na rok 1962 uwzględniają zadania, wynikające z 5-letniego programu rozwoju Legnicy oraz z wniosków i postulatów wyborców, odzwierciedlają dynamikę rozwoju Legnicy i tym samym stwarzają właściwe przesłanki dla poprawy warunków życia ludności.

Cechą szczególną Sejmu budżetowego MRN była atmosfera niekiedy ostrej lecz jednocześnie celnej i rzeczowej krytyki wielu niedociągnięć i braków, występujących w różnych dziedzinach życia miasta.

Zarówno Prezydium MRN w swoim referacie jak i radni występujący na Sejmie nie ograniczali się do zwykłego odnotowywania występujących niedociągnięć, lecz również formułowali konkretne wnioski, wynikające z oceny sytuacji a mające na celu przezwyciężenie różnych ujemnych zjawisk, występujących zwłaszcza w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, remontów, zaopatrzenia w owoce i warzywa i niektórych innych dziedzinach.

INTENSYFIKACJA NOWEGO BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Niewątpliwie mieszkańcy Legnicy z zadowoleniem przyjmą zapowiedź wydatnego poszerzenia rozmiarów nowego budownictwa mieszkaniowego. W planie na rok 1962 przewidziane jest wybudowanie i oddanie do użytku 453 izb mieszkalnych w 4 blokach przy ul. Swierczewskiego oraz w dwóch blokach budowanych obecnie w Ryнку między ulicami Grodzką a Rosenbergow. Oprócz tego w przyszłym roku przewiduje się wykonanie w stanie surowym 725 izb mieszkalnych z budownictwa Miejskiej Rady Narodowej w tym jednego budynku przy ul. Swierczewskiego oraz z zabudowy obu stron Ryнку blokami mieszkalnymi.

Warto podkreślić, że w roku przyszłym rozpocznie się budowę nowych domów na południowej pierzei Ryнку między ulicami Chojnowską a Złotoryjską, a także przy ul. Piekarskiej. Ogółem wydatki na budownictwo mieszkaniowe Miejskiej Rady Narodowej wyniosą w roku 1962 prawie 26 mln zł a więc będą dwukrotnie wyższe niż wydatki na ten cel w roku bieżącym. Ponadto przewidziane jest podjęcie nowego budownictwa dla spółdzielni mieszkaniowej na terenach przy ul. Oświęcimskiej. Kosztem około 7.500.000 zł będzie wykonanych w stanie surowym około 180 izb. Łącznie z wydatkami zakładów pracy ogólne nakłady na budownictwo mieszkaniowe w Legnicy osiągną w roku przyszłym ponad 35 mln zł nie licząc kosztów zakończenia budowy dwóch pawilonów mieszkalnych przy ul. Inwalidów. Nie ulega więc wątpliwości, że zgodnie z założeniami programu rozwoju Legnicy i postulatami wyborców wysiłek Miejskiej Rady Narodowej w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego będzie znacznie spotęgowany.

Można zadać uzasadnione pytanie czy ten wysiłek w jakimś odczuwalnym stopniu przyczyni się do złagodzenia naszych trudności mieszkaniowych? — Trzeba stwierdzić, że niewątpliwie prawie 200 mieszkań, które uzyskamy z nowego budownictwa w roku przyszłym, przyczyni się do zaspokojenia potrzeb rodzin mieszkających w najtrudniejszych warunkach, a więc zamieszkujących lokale nadmierne zagęszczone bądź też podlegające rozbiórce.

Warto podkreślić, że w tym roku miasto otrzyma łącznie z budownictwem zakładowym 320 izb w stanie gotowym, czyli około 140 mieszkań. Mimo to, szereg ważnych i pilnych potrzeb ludności w dziedzinie przydziału mieszkań, nie będzie można jeszcze w roku przyszłym uwzględnić, i dlatego potrzeby te będą zaspokajane stop-

(Ciąg dalszy na str. 2)



Do takich widoków przywykliśmy już w naszym mieście, ale wciąż na nowo cieszą nasze serca.

Fot. J. Datz

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ



Nr 41 (237) Rok VIII

13 - 19 październik

1961 r.

Cena 1 zł

Kiermasz za kiermaszem

Barwne plachty transparentów na frontonach budynków, nad sklepami, w poprzek ulic. Wzłosa, odzież, obuwie, warzywa, naczynia z tworzyw sztucznych. Jeden wielki kiermasz w Legnicy.

Wszystkie tak zwane „piony” naszego handlu sprzyściły się, żeby zaopatrzyć konsumentów na okres jesienno-zimowy. Wydają się wydzierać sobie klientów, konkurując ze sobą pomysłowością w urządzaniu wystaw i wnętrzu sklepów. Czasem im się to nawet udaje, czasem popelnia się błędy. Nawet ortograficzne. Ale nie forma jest przecież istotna, lecz treść, choć ja osobiście lubię dobrą treść w ładnej formie.

Udzielił się i mnie ten kiermaszowy nastrój. Uległem barwnym transparentom, kiwającym na mnie rączką lalkem na wystawach i wystawom bogato zaopatrzonym. Poszedłem „w miasto”, nie przepuszczając niemal żadnemu sklepowi. Tu zmięta w palcach miętą wełnę na płaszcz, ówdzie kazalem sobie pokazać buty na stonienie.

Po prawie półdniowej wędrówce po mieście spróbowałem podsumować wyniki tej wędrówki.

Co jest a czego nie ma w naszych sklepach? Trudno tak od razu odpowiedzieć. Półki i wieszaki uginają się pod dobrem wszelakim; a jednak ma się wrażenie, że czegoś niedostaje.

Wejść do sklepu z odzieżą. Są ubrania męskie, kostiumy damskie, płaszcze dla pici obojga? Są. Słyszałem mimo to narzekania. Skarżą się nasze panie, że znowu nasz przemysł odzieżowy „przegina pałę”. Kiedy kilka lat temu ze świecą trzeba było szukać płaszcza w jasnych, żywych kolorach, to obecnie przedstawiono się tylko na trzy kolory i ich odcienie. Czerwieńią się, żółcą i fioletem płaszcze, a w oczy razi. A spokojnych kolorów nie ma.

Dlaczego? Czy odzieżowi „przemysłowcy” uważają, że tylko kolor szary w dużych ilościach stworza wrażenie umundurowania? Ubiemy się wszyscy na czerwono, czy fioletowo i znowu, mimo pozornej barwności, ulica stanie się monotonna.

Wydaje mi się, że temu można zaradzić. Tak jak zaradono szafowaniu kolorów w trykotowaniu ców. Nastal taki bód do kolorów i nagle nasze miasta zaczęły się upodabniać do siedlisk papug. Położono temu kres przez powołanie kompetentnych komisji, oceniających te kolorystyczne feerie. Czy coś takiego nie przydałoby się naszemu przemysłowi odzieżowemu? Myślę, że tak.

Sklepy obuwnicze, które zwiędzałem, są również na pierwszy rzut oka dobrze zaopatrzone. Ale

brak jest niektórych numerów, poszukiwanych przez kupujących. Są natomiast buty, zakupione pędem na targach krajowych, na które brak jest amatorów. Powód: wysokie ceny. Chodzi przede wszystkim o obuwie spółdzielcze. Jeden z kierowników sklepów na przykładach wykazał mi, że na tym cierpi w pierwszym rzędzie klient. Skoro bowiem zakupiono drogie obuwie, jest go mniej. Skoro klienci nie kupują zbyt chętnie drogiego obuwia, sklep nie ma obrotów. A skoro nie ma obrotów i nie pozbywa się posiadane na składzie obuwia, nie może otrzymać nowego. A klient czeka i szuka. I klinie. Poza tym kierownik sklepu ma tylko minimalny wpływ na zakup towaru. Dokonuje się go na szczeblu dyrekcji. Nie zawsze szczęśliwie i nie zawsze zgodnie z zapotrzebowaniem na rynku. Brak

jest ciągle jeszcze obuwia zimowego (a przecież to kiermasz „jesienno-zimowy”), szczególnie popularnych botków dla wszelkiej płci i wieku. Na lekarstwo nie znajdziesz obuwia dziecięcego grupy „0” i „1”. Imnego obuwia sklepy otrzymują po dziesięć — piętnaście par i po kilku godzinach nieraz wyprzedają je kompletnie.

Czyja w tym wina? Na kogo ma psołczyć niezadowolony klient, wabiony transparentami i kiwającymi nań lalkami?

Jeden z molch rozmówców, kierownik sklepu, wziął winę na siebie. Ale zastrzegł się, że chce się do winy poczuwać, bo nie powinien przyjmować towaru, o którym wie, że będzie niezbyt czo-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Na straży praw człowieka

Kadencja ławników ludowych naszego Sądu Powiatowego, wybranych w 1958 roku, dobiega końca. Najlepsi ludzie naszego miasta i powiatu, którym władza ludowa powierzyła zaszczytną funkcję ławnika ludowego, w dużym stopniu przyczynili się do umocnienia praworządności ludowej, do ugruntowania w naszym społeczeństwie ładu i porządku. Im właśnie zawdzięczyć należy między innymi to, że orzecznictwo naszego Sądu Powiatowego podniosło się w ostatnich latach na znacznie wyższy poziom, że polityka kryminalna Sądu nie budzi w społeczeństwie naszym zastrzeżeń.

Przyczynili się do tych niewątpliwie pozytywnych wyników sędziowie zawodowi, którzy całą swą wiedzę i talent oddają sprawie wychowania nowego człowieka i ukształtowania nowej wyższej moralności, moralności socjalistycznej. Bez ławników ludowych osiągnięcia te nie byłyby jednak możliwe.

Sądy nasze zgodnie z art. 49 Konstytucji PRL rozpoznają i rozstrzygają sprawy z udziałem ławników ludowych. Trzy lata żmudnej i ciężkiej pracy naszych ławników przyczyniły się do uzyskania wspomnianych wyższych wyników. Nietłatwim im było. Praca w Sądzie jest bardzo wyczerpująca. A przecież ludzie ci bynajmniej nie zaniedbywali z tego tytułu swoich obowiązków zawodowych, służbowych czy rodzinnych.

Wydaje mi się przeto, że ławnicy ludowi zasłużyli sobie swoją pełną poświęceną pracą dla społeczeństwa, aby mówiono o nich nie tylko podczas kampanii wyborczej. Myślę, że Miejska i Powiatowa Rada Narodowa, Miejski i Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu znajdują wiele sposobów, aby uroczystie pożegnać „starych” ławników i odpowiednio

(Dokończenie na str. 2)



Planśza orientacyjna ułatwia przybyšsom poruszanie się p mieście.

Fot. J. Datz

Kursy języków obcych niestety - w impasie

W całej prasie w naszym kraju przewija się od pewnego czasu poważny problem słabej znajomości języków obcych w naszym społeczeństwie. Wiele poważnych dzienników i czasopism kulturalnych zajmuje się tym problemem. W całym kraju postuluje się w coraz szerszym zakresie naukę języków obcych.

Ponieważ wśród mieszkańców naszego miasta niestety niewielu ma-

my poliglotów, kierownictwo Powiatowego Domu Kultury ogłosiło zapisy na kursy języków obcych. Na miejscu w złotoryjskim PDK można się nauczyć angielskiego, rosyjskiego, niemieckiego, francuskiego.

Niestety kandydatów na poliglotów okazało się zaledwie kilku.

WS.



Traktorami odwożą zboże do punktu skupu rolnicy zrzeszeni w kółkach rolniczych i z PGR.

Rolnicy wywiązali się ze swych obowiązków

Czy można to samo powiedzieć o GS w Pielgrzymce?

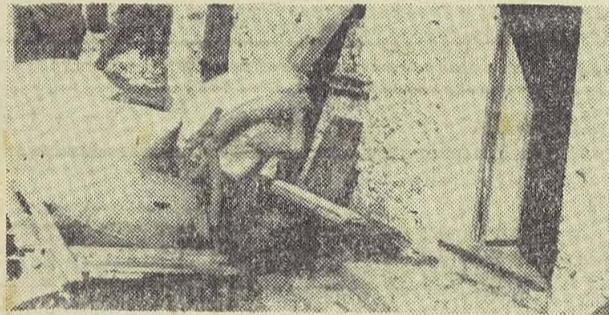
W Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Pielgrzymce, pow. Złotoryjski, skup zboża przebiega pomyślnie. Chłopi gospodarujący indywidualnie i Państwowe Gospodarstwa Rolne we wrześniu sprzedały Gminnej Spółdzielni ponad 700 ton zboża na obowiązkowe dostawy i około 300 ton poza planowym skupem.

Jest to wyraz zrozumienia przez rolników okolicznych ust, potrzeby szybkiego skupienia zboża.

Ale... nie ze wszystkim jest dobrze...

Jakże ciężko jest chłopom wnosić po schodach, na drugie piętro, do magazynu, kilkudziesięciokilogramowe worki. Gminna Spółdzielnia w Pielgrzymce nie pomyślała o ułatwieniu pracy rolnikom.

Prezes GS, Wieruszewski wntien pomyśleć wraz ze swoją załogą, jak zmechanizować transport zboża w swoim magazynie. Składną nam wiadomo, że nie jest to rzecz trudna.



Niestety, „transport” zboża do magazynów pozostawia wiele do życzenia.

Fot. „Oset”

Na straży praw człowieka

(Dokończenie ze str. 1)

przywitać „młodych”, tylko co wybranych. Ale nie tylko w tym rzecz. Chodzi przede wszystkim o to, żeby kontakt między Radami Narodowymi i Komitetami Frontu Jedności Narodu z lawnikami, nie skończył się na ich wyborze.

Legnica - miasto otwarte

(Dokończenie ze str. 1)

o specjalnych apelach szkolnych, na których zostają wręczone uczniom zdobyte przez nich dyplomy sportowe.

A plany moich rozmówców? Są różne. Część z nich chciałaby w przyszłym roku przyjechać na praktykę do Legnicy, niektórzy, jak Wiktor Bzozza, Lidka Fugiel, którzy mieszkają w Legnicy albo w jej pobliżu, zamierzają rozpocząć tu pracę po skończeniu studiów.

MIECZYSLAW GUMOLA

Chodzi o to, żeby kontakt ten był utrzymywany przez cały czas, żeby na zebraniach lawników przychodzili przedstawiciele naszej władzy terenowej, żeby sprawy lawników ludowych nie były tym organom obce. Myślę, że wniosek o odznaczenie ich odznaką: „za usługi dla Legnicy” jest w pełni uzasadniony. A przecież mamy takich. Pozwolę sobie tylko dla przykładu wymienić Mariana Grzelczaka, Jana Jankowskiego, Henryka Jaremkiewicza, Bolesława Pawlaka, Józefa Wierszypila, Wilhelmę Gruzewską i Stanisława Marksa.

Nowych lawników trzeba po wyborze przygotować należycie do pełnienia funkcji w Sądzie, aby w pełni przyswoili sobie nie tyle obowiązujące przepisy prawne, co politykę naszej partii i rządu; trzeba aby lawnicy ludowi mieli odpowiednie rozeznanie zasad i założeń ustrojowych naszego państwa, jego zasadniczych kierunków rozwojowych, a także tych wszystkich problemów, które dotyczą człowieka oraz ochrony i zabezpieczenia jego praw.

E. FELDMAN

W. D.

Nasz felieton

Manco

Pan Przygłópski ocierał czoło i szyję ręcznikiem, ale nie lamal się; pisał, aż pióro zgrzytało po papierze.

Pani Przygłópska ustawiła stopy i liczyła. Wzdychała przy tym przejmująco, lecz że była kobietą dzielną, nie zważała na to. Zagryzała zęby i nie ustawała.

Trzy latorośle Przygłópskich, Ksenofont, Euzebia i Fuzia - biegaly po mieszkaniu jak frygi. Znosily zewsząd. I ze spizorki, i z supialni, i z piwnicy i ze strychu. Znosily i patrzyly ufnyimi oczyma na rodziców swoich, kiedy ci ostatni zwońia ich od obowiazku noszenia.

Rodziciele jednak na razie nie zważali. Tato pisał. Mama ustawiła i liczyła.

Po kilku godzinach latorośle ośmiadzielnicy, że nie ma już co nosić.

- Niemożliwe! - orzekła pani Przygłópska.

- Zaraz zobaczymy - sapnął pan Przygłópski i zaczął liczyć na głos - sto dwadzieścia jeden kilogramów soli po złoty dwadzieścia czyni... czyni... sto czterdzieści pięć złotych i dwadzieścia groszy... Sześćdziesiąt osiem kilogramów cukru po dwanaście, to będzie... osiemset sześćdziesiąt... osiemdziesiąt kilogramów mąki po sześć siedemdziesiąt pięć... to pięćset czterdzieści... Razem tysiąc pięćset jeden złotych i dwadzieścia groszy... O niczym nie zapomnieliśmy? - spojrzął przekrwawionym okiem na nietrzące się obok stołu stopy turebek z mąką, cukrem i solą.

- Na pewno nie - sapnęła pani Przygłópska.

Pan Przygłópski rzucił pióro, aż atrament chlanał na sufit i uwalniał pióreczkę w stół.

Gorące serca i czyste ręce

Towarzysz Fleischer, redaktor gazety w Sangerhausen, gdzie znajduje się jedna z największych kopalń miedzi, opowiadał mi burzliwe dzieje swojego życia. Całe ono nacechowane było walką o nowe Niemcy. Rozlepianie plakatów, ulotek, kolportaż prasy komunistycznej, zebrania rozbijane przez brunatne bojówki - tak to wyglądało w „demokratycznej” republice weimarskiej. Gdy Hitler doszedł do władzy, towarzysz Fleischer nadal działał w konspiracji. Udało mu się zrylić władzę hitlerowską. Przez długi czas nikt w skromnym stolarku fabryki mebli nie podejrzewał członka władz partyjnych powiatu Weicelony do Wehrmachtu i wystawy na front wschodni, Fleischer drugiego dnia przechodzi linię frontu.

Po wojnie stał natychmiast do pracy. Teraz już w uwolnionych od hitlerizmu Niemczech. Pełni odpowiedzialne funkcje we władzach partyjnych i samorządowych, organizuje spółdzielnie spożywców. Przy tym wszystkim znajduje jeszcze czas na ciągłe, dokształcanie się.

*

Gdyby chciał przedstawić sylwetki wybitnych działaczy NRD, byłyby one do siebie podobne. Każdy z tych ludzi, współzadających Niemiecką Republikę Demokratyczną, walczył czynnie przeciwko Hitlerowi, odsiadywał kary więzienia i obozów koncentracyjnych. Każdy z nich ma czyste ręce, nie zbrukane kolaboracją z bandyckim systemem.

Nie ma w szkołach NRD nauczycieli, którzy kiedyś wychowywali dla SS. Nie ma sędziów

i prokuratorów, którzy posyłali na śmierć niemieckich patriotów. Nie ma pisarzy, którzy truli dusze Niemców szowinizmem i rasizmem.

W czasie swoich pobytów w NRD rozmawiałem z ludźmi na różnych szczeblach, nawet o różnych przekonaniach politycznych. Jedno ich wszystkich łączyło: bezkompromisowa walka przeciwko wszelkim przejawom faszyzmu.

*

Dziwna rzecz. Nie należą raczej do ludzi strachliwych, ale podczas pobytu w NRF długo oglądałem swoich rozmówców, zanim wyraziłem się dosadnie o hitlerowcach.

Napisalem - dziwna rzecz. Ale to wcale nie takie dziwne. No bo popatrzmy:

Najbardziej zaufary człowiek Adenauera, Globke, był współtwórcą ustawy rasistowskiej która posłużyła Hitlerowi do „prawego” unicestwienia Żydów.

Dowódca bońskiej Luftwaffe -

general Kamhuber, na rozkaz Hitlera zbombardował w roku 1940 niemieckie miasto Freiburg. Pół miasteczka legło w gruzach, wśród zabitych było 13 dzieci. A tego samego dnia prasa hitlerowska oznajmiła, że to Anglycy zbombardowali otwarte, bez znaczenia strategicznego, miasteczko. I hitlerowcy przystąpili do „odwetu”.

General Foertsch, główny inspektor Bundeswehry, skazany został na 25 lat więzienia za zbrodnie wojenne w Związku Radzieckim. Przekazany przed kilkoma laty władzom bońskim, pomolany został od razu na wysoką funkcję w Bundeswehrze.

Wymieniać można tak bez końca. 1.200 byłych sędziów hitlerowskich feruje nadal wyroki. Polska jest w rękach byłych SS-owców. Dyrektorami fabryk

są ci, którzy kiedyś produkowali dla Hitlera armaty i gaz trujący. Lekarze, eksperymentujący na więźniach obozów koncentracyjnych, wysyłający ludzi do gazu, mordujący chorego i niemowlęta, leczą ludzi...

W takich okolicznościach znajduje się „chrześcijańsko-demokratyczna” Republika Federalna...

*

Dwanaście lat istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna. Przez te dwanaście lat związały się z nią przyjaźnią, wspólną pracą gospodarczą i kulturalną. Możemy bez obawy patrzeć na naszego sąsiada za Odrą i Nysą.

Władze sprawują tam ludzi o gorących sercach i czystych rękach.

Z. Krenecki.

Wymowa cyfr

Budżet dalszego rozwoju stolicy miedzi

(Ciąg dalszy ze str. 1)

niowo w ramach realizacji 5-letniego planu rozwoju nowego budownictwa.

Podając ocenie tegoroczną realizację planu budownictwa mieszkaniowego a także uchwalając wytyczne w tym zakresie na rok 1962 Rada w sposób stanowczy wystąpiła z żądaniem przekazania Prezydium MRN szeregu uprawnień zapewniających bezpośredni wpływ gospodarza terenu na rozdzielnictwo robót budowlanych oraz na ściśle realizowanie ustalonych w planach zadań. Chodzi o to, aby rozdział robót budowlanych i montażowych dokonywany był za wiedzą i zgodą Prezydium MRN i by żadne zmiany w ustalonych planach wykonawczych nie mogły być dokonywane bez zgody Prezydium Rady. Radni wskazywali, że brak tego rodzaju uprawnień doprowadził między innymi do pewnych zakłóceń w realizacji planu tegorocznego, czego wyrazem jest opóźnienie terminu podjęcia odbudowy zamku oraz budowy nowych domów dla spółdzielni mieszkaniowej.

Rada w podjętej uchwale wskazała również na konieczność pełnego wykorzystania istniejących a nie użytkowanych zasobów mieszkaniowych. Nie odpowiada prawdziwie twierdzenie, że nie mamy w mieście budynków zdalnych do odbudowy albo innych pomieszczeń nadających się do zamieszkania po odpowiednim remoncie. Stosunkowo niedużym kosztem można przystosować do celów mieszkaniowych mansardy znajdujące się na najwyższych piętrach ulicy budynków w rejonie ulic Roosevelta, Engelsa, Drukarskiej i innych. Zapewne będą tam mieszkania dalekie od komfortu, ale nie ulega wątpliwości, że w tej drodze mogą być zaspokojone potrzeby mieszkaniowe wielu rodzin. W tym własnie kierunku zmierzają decyzje Miejskiej Rady Narodowej w sprawie odbudowy i zagospodarowania tych pomieszczeń.

J. P.

Kiermasz za kiermaszem

(Dokończenie ze str. 1)

dlawy, to jednak jest także zależny od swoich czynników nadrzędnych, które „przekonują” go o konieczności przyjmowania takiego towaru. Druga sprawa, to brak bezpośredniego wpływu na dokonywanie zakupów. Z tym można się zgodzić tylko w części, bo na zdrowy rozum biorąc, nieliczy bagażen zrobiłby się, gdyby tak każdy kierownik sklepu z osobna wyjeżdżał na wojaże po hurtowniach i fabrykach. Jednak wydaje mi się, że dyrekcje poszczególnych „pionów” handlowych zbyt mało wagi przywiązują do skrupulatniejszego badania rynku, do konsultowania się u kierowników sklepów, którzy mają chyba w codziennej styczności z klientem rozeznanie co do gustów i potrzeb.

„A poza tym kiermasze są rzeczą pożyteczną. Były oferowały klientowi coś więcej niż w zwykłe, powszednie dni.

Zbigniew KREMECKI

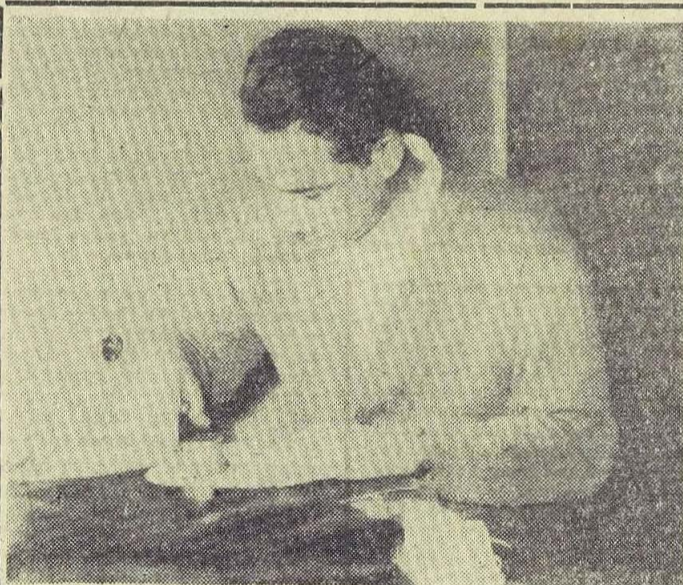
Ponad 6,5 mln. zł na budowę szkół Tysiąclecia

Mieszkańcy powiatu złotoryjskiego wpłacili na konto Społecznego Funduszu Budowy Szkół Tysiąclecia od początku zbiorów do 27 września br. ponad 6,5 mln zł. Najlepiej wypełniają podjęte zobowiązania robotnicy i pracownicy licznych zakładów pracy, instytucji i urzędów.

Ostatnio także rolnicy poprawili stan wpłat na SFBS. Przekazali oni na ten cel ponad 697 tys. zł i wykonali tym samym roczny plan zadeklarowanych składek w 72 proc. Chłopi z gromady Zagrodno zremedowali w dniu 22 września br. o wykonaniu rocznych wpłat składek na SFBS w 100 proc. Jest to pierwsza gromada, która wykonała swój obywatelski obowiązek wobec uczącej się młodzieży i państwa. Również dobrze wpłacają rolnicy z gromad: Gieraltowice, Brochocin, Rokitnica i Twardocice. Najwięcej opieszalych rolników jest w gromadach: Rzaśnik, Radziechów, Nowy Kościół, Świerzawa i Rokitki, gdzie wpłaty roczne nie przekraczają dotychczas 15 proc.

Spółdzielnie handlowe i usługowe wykonały roczne wpłaty w 215 proc. Gorzej przebiega zbiórka na SFBS wśród lekarzy i dentystów, którzy wykonali roczne deklaracje zaledwie w 12 proc.

Do końca roku pozostało już zaledwie trzy miesiące, a zaległości są nadal duże. Nadrobienie tych zaległości jest możliwe, o ile zostaną uruchomione wszystkie rezerwy aktywu społecznego w terenie. W uruchomieniu tego aktywu główną rolę musi spełnić Państwowy Komitet Koordynacyjny SFBS, który dotychczas pracuje niezbyt aktywnie.



Inwalida wojenny II grupy, Tadeusz Garbowski, pracuje w spółdzielni 11 lat na stanowisku kamasznika.

Nie gorsi od innych

W naszym kraju jest dość pracy i każdy, jeśli zechce, może znaleźć zatrudnienie. Pracować mogą nie tylko ludzie zdrowi ale nawet ulomni.

139 inwalidów wojennych (nie którzy są ciężko poszkodowani) pracuje w legnickiej Spółdzielni Inwalidów „Wspólny Wysiłek” przy ul. Złotoryjskiej, która istnieje od 1949 r. Są to przeważnie ludzie z amputowanymi nogami, głuchoniemi i rekonwalescenci po przebytej gruźlicy.

„Wspólny Wysiłek” jest spółdzielnią produkcji jno-handlowo-usługową. Zaczniemy od produkcji. Otóż wytwarza się tu wiele rzeczy, a między innymi różne wzory swetrów młodzieżowych i dziecięcych, rajtury dziecięce, spiczki, półspiczki, wielozębe pościelowe i stołowe, płaszcze dziecięce, męskie spodnie, koszulki itp.

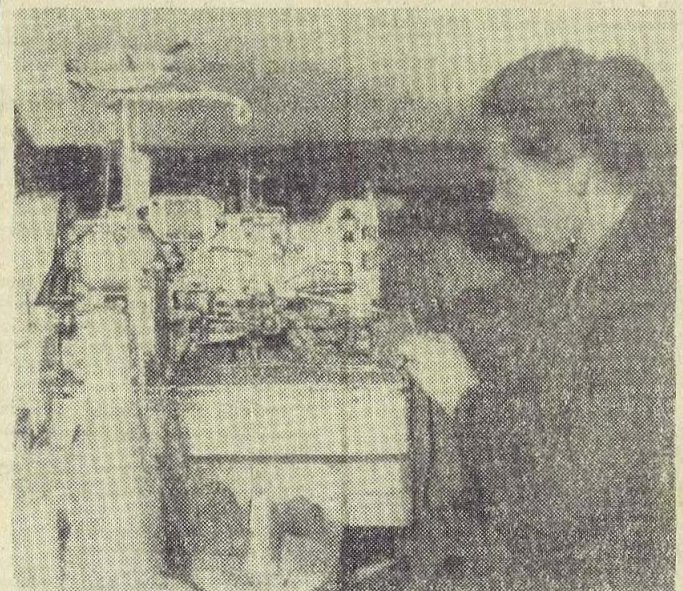
Niedawno przystąpiono do produkcji nowego asortymentu - botków damskich na futerku. W sklepach można je będzie nabyć za około 300 zł. Dział obuwniczy wytwarza także obuwię męskie na klejonych spodach.

Spółdzielnia prowadzi w Legnicy dwa sklepy z wyrobami własnymi i innych spółdzielni inwalidzkich oraz 13 pijalni piwa.

Spółdzielnia rozwija także usługi: prowadzi się 5 punktów szewskich, punkt naprawy instrumentów muzycznych przy ul. Chojnowskiej i punkt radiotechniczny przy ul. Leńskiego. Spółdzielnia czyni starania o przydział lokalu na otwarcie punktu dziewiarskiego.

Warto także podkreślić, że zarząd spółdzielni dba o swoich pracowników. Ciężko poszkodowani inwalidzi otrzymali wózki i motocykle na dojazd do pracy. Ponadto wkrótce przeprowadzi się w mieszkaniach inwalidów drobne remonty. Wydatkuje się na ten cel 25 tys. złotych.

Tekst i zdjęcia: Lesław Miller



Dziwiarka Maria Daniszewicz pracuje w Spółdzielni „Wspólny Wysiłek” od 1957 roku.

Fot. L. Miller

KORBACZ

Zenon
Kałuża

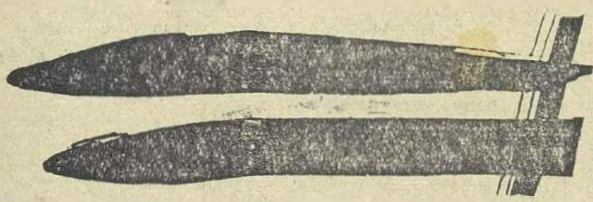
Opowiadanie o morzu

Baranki moje płaczą
za trawą słodką i tłustą

— Mów mi o wiatrach silnych
które was pchały na zachód
niech zapomnę o placzu baranek

Zbójcy gdy przyjdą nad ranem
zastaną drzwi otwarte

— Moce tajemne pędziły
nie wiatr wasz statek na morza



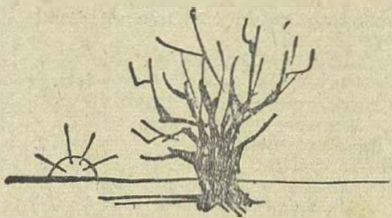
Księżyc mi ~~nie~~ baranki
łamiąc swe ~~pałec~~ w kędziorach

— Nie gwiazdy były wam drogą
to wiodły was mocne tęsknoty

Nie mów już proszę o morzu
placz się podnosi baranek

I jeśli na ten czas zostało mi
cokolwiek, to tylko pamięć. Gdzieś
w końcach palców. I stąd to prze-
słanie.

A tam to kobiety prały bieliznę
i na brzegi nie wyciągnięto łodzi.
Nie widziałem rybaków, ty się przecież
bardzo bałeś wody. Ho, ho! — mówię —
w takim skwarze siadły i nie myślą
wejść w tę samą rzekę. A tu (czas, jak
złodziej, ucieka nocą) — tylko krzesło
w cieniu pokoju i twój oddech, ściszony.
I urwany bieg mój. Nagle. Górka była.



Ciągnęły się wzgórza. Nie za nimi mieszkali
ci chłopcy. Twarze mieli (podobno) jak dżonie
i nim słońce wyrwało się trzcinom, już
(podobno) spływali w dół wody, co tu mówić,
jeszcze oczu nie zmrzążył w nocy, jeszcze
ręka nie puściła ręki. Noc jak drzewo,
chwycie się od wiatru. Jaki konar obrateś
na gniazdo? Między nami stoi teraz
krzesło, między nami twój ściszony oddech.

Stanisław
Srokowski



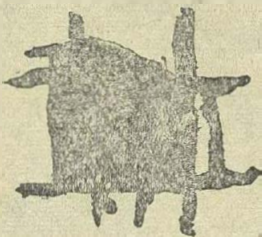
moje drzwi
nigdy nie śpiewają

jestem zamknięty
na cztery zamyślenia

chodzę niby więzień
z kąta w kąt
oglądam szarość ścian
która już nawet nie
dziwi

dotykam klamki
która uparcie milczy

wciąż jestem blisko
wciąż czekam



na klucz —
zbliżenie kroków
zza drzwi

ARKIWA LITERACKI

COMIESIĘCZNY DODATEK „WIADOMOŚCI LEGNICKICH”

Nr 9 (33) Rok III

Październik 1961 r

Z KUCHNI dolatywały od-
głosy przytłumione, rozmow-
y. Słychać było dźwięk
przestawianych garnków,
monotonnie syczał pływający gaz.
Do ciemnego pokoju padały
przez niedomknięte drzwi du-
gie smugi światła, wyrwijając
z mroku kontury mebli. Tylko
w rogach kryła się ciemność.
Petelski siedział w głębokim,
starym fotelu. To był jego fo-
tel i tylko on mógł w nim
siedzieć. Przed chwilą zgasił
światło małej, gabinetowej lampki,
na kolana opuszcł czytany
gazetę. Gdyby nie ciemność, wi-
dać byłoby tytuł artykułu —
„Apel poległych w Warszawie”.
Coraz ciszej dobiegał gwar to-
czącego się w mieszkaniu życia.
Zgasł trzymany w ręku papieros.
Petelski przymknął oczy. I wte-
dy z przerażającą dokładnością
wrócił obraz tamtego dnia.

Nad zrytym pociskami polem
wstawał pochmurny, chłodny
dzień. Powoli, jakby z namy-
słem unosiła się mgła. Było zim-
no. Chłód przenikał sukienne
piaszczki i mundury, wnikał
łód-watymi mackami w ciało.
Uczucie zimna potęgowała wil-
goć przesiąkniętego rosa ubrania.
Nogi tkwiące w ciężkich, ko-
ślawych, „sapogach” miętosily
lepką paćkę błota.

Petelski siedział przykucony
wraz z innymi w długim kory-
tarzu okopu. Wiedział, że zaraz
zacznie się atak. Już dwukrotnie
odpieranym, mieli jeszcze raz
zrzucić się na ziejące ogniem kara-
binów maszynowych pozycje
Niemców.

W poprzednim ataku zginął
jego najbliższy przyjaciel Bron-
nek. Seria cekaem-u przeczała
mu piersi. Petelski nigdy z Bron-
kiem się nie rozstawał, znali się
jeszcze sprzed wojny. Razem
pracowali, mieszkali wkoło siebie,
razem poszli na front. Bronnek
był zawsze pełen energii, weso-
ły, tryskający zdrowiem. On też
opiekował się cichym i niezau-
ważnym Petelskim. A teraz le-
żał 50 metrów przed okopem
jak ciemna, obojętna bryła.

Wskazówki zegarka powoli zbli-
żały się do godziny X.

Bał się. Panieńczo bał się te-
go trzeciego ataku. Lęk ogarni-
ał go i był w nim. Otaczał
go i wypełniał aż do fizycznego
ból. Strach przed rowym bie-
giem pod deszczem kul zerwał
z Petelskiego ostatnie cechy czło-
wieczeństwa. Stał ogarnięty zwie-
rzęcym, ścisłym gardło strachem
z głębokim przekonaniem,
że nie ruszy się z miejsca.

— Ja chcę żyć. Ja chcę żyć.
Nie pójdę — powtarzał bezwied-
nie drżącymi zmarzniętymi us-
tami.

Do okopu wpadł łącznik i po-
chylony, przytrzymując pepeszę,
przyleciał do stanowiska dowódcy.
Coś mu powiedział i równie
szybko rowami łączącymi pobiegł
dalej. Po chwili po linii poszło
podawane z ust do ust hasło —
Przygotować się!

Petelski powtórzył je automa-
tycznie i strach ogarnął go z no-
wą siłą. Patrzył w stronę oficera
spoglądającego na zegarek i
pragnął, aby moment ataku nig-
dy nie nastąpił.

Nagle oficer opuścił rękę, pod-
ciągnął pasek helmu, wyrwał
z kabury pistolet i cicho, ale
tak, że wszyscy go usłyszeli, rzucił —
Do ataku!

Petelski widział, jak żołnie-
rze wyskoczyli z okopu. Ich po-
chylone postacie rozbiegły się
po polu. Ciszę poranka rozdarł
huk strzałów i potężne — hurra!
widział biegnące coraz dalej po-
stacie. Niektóre z nich zatrzy-
mywały się, padały. Ożyły skry-
te za firanką mgły pozycje wro-
ga. Płynę stamtąd strzały ka-
rabinów, zionęły ogniem lufy
cekaem-ów. A on, żołnierz z ta-
kim samym czelkiem na czapce
jak ci, którzy teraz pędzili za-
marzniętą powierzchnią pola, stał
wrośnięty w ziemię ścisłając
kureczką pepeszę i nie mógł
zrobić kroku.

Przymknął na chwilę oczy.
Zobaczył jak we śnie pokój w
domu, w dalekim Grudziądzu
i pochylając się nad łóżecz-
kiem córki postać żony. Jej
troskliwe ręce poprawiały kol-
derkę śpiącemu dziecku.

podniósł się, mocniej uchwycił
broń i wyskoczył z okopu. Biegł
naprzód, trochę pochylony. Już
dobiął do leżących żołnierzy.
Ktoś dawał mu ręką rozpaczli-
we znaki, aby padł. Nie. Petel-
ski biegł dalej. Okopy niemie-

Nagle coś uderzyło go w no-
gę. Raz, drugi. I znów. Potem
po rękach. Zrobiło mu się go-
rać. Bardzo gorąco. Usta wy-
pełnił słodki, mdawy smak. Pet-
elski zrobił jeszcze kilka kro-
ków i padł. Ziemia objęła go
mocno, serdecznie, ze wszystkich
stron. Wokół był wielki ogień
i huk. A potem cisza. Ciemno.
Nie widział już przebiegają-
cych obok niego postaci żołnie-
rzy. Nie widział, jak zdobywali
pozycje Niemców i jak ci ostat-
ni uciekali w panicznym po-
pochu.

Andrzej Winkler

STRACH

— Sukinsyn — usłyszał nad
uchem. Odwrócił się i ujrzał
stojącą obok sanitariuszkę Kry-
sę.

— Sukinsyn! — powtórzyła i splu-
nęła mu pod nogi z jakąś me-
ską, silną zawziętością.

Odwrócił się w kierunku po-
la i ujrzał, że atakujący za-
legli gdzieś w połowie drogi
do niemieckich okopów. Powoli

ckie milczały. Pewnie i oni ze
zdzwojeniem patrzyli na biegną-
cą bez słowa postać żołnierza.
Był już blisko, widział ukryte
postacie Niemców, wpatrzone w
niego spod hełmów oczy. I wtedy
zaczął strzelać. Krótkimi seriami
wałł po widocznym jak na dło-
ni wrogu. Niemcy również za-
częli. Z tyłu usłyszał okrzyki i
tupot nóg. To znów atakowali
nas!

Długo, długo potem, gdy je-
szcze leżał w szpitalu, wręczo-
no mu Krzyż Walecznych. Nie
chciał go przyjąć, mówił że mu
się nie należy, że nie zasłużył.
Chciał koniecznie zobaczyć tę sa-
nitariuszkę Krystynę, ale ona
nieżyła. Leżał i pró-
bował często odtworzyć sobie
tamten pamiętny dzień. Nie uda-
wało mu się. Nie mógł się sku-
pić na wydarzeniach, które już
minęły.

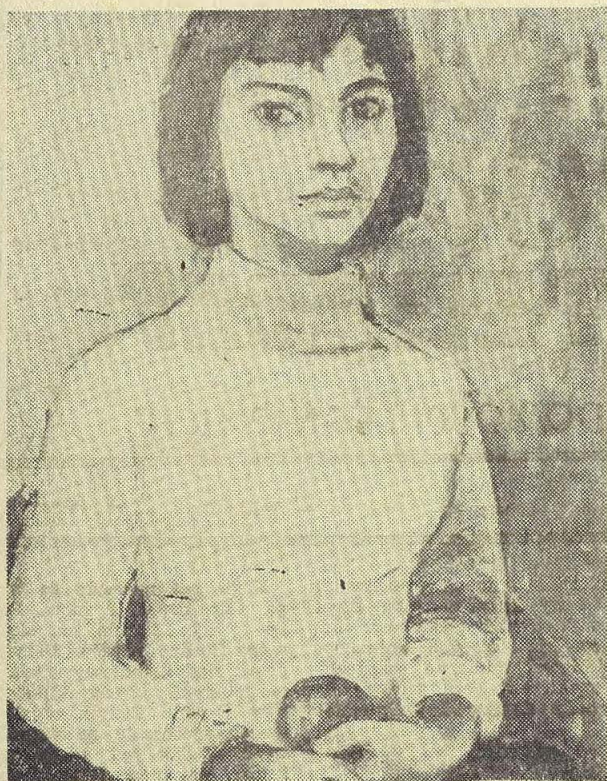
Petelski otworzył oczy. Naci-
snął guzik przy lampie i mrok
pokoju rozświetlił blask żarówki.
— Dookoła teraz — powiedział
cicho. Podniósł się trzymając
półkę fotela. Wziął stojącą przy
ścianie kule i podpierałac się
nią pokuszył na swojej jed-
nej nodze w kierunku kuchni.
Wokół jego zwalstiej postaci bu-
jał się pusty rekaw koszuli. Sta-
nał na progu i patrząc na krzą-
tającą się w kuchni żonę, na
córke, która siedziała nad jakąś
książką — zapytał.
— No matka jak tam z ko-
lacją?

Andrzej Winkler



„Chłopiec z łabędziem”

foto. E. Kapanowski



Anna Zembrzuska - „Dziewczynka z jabłkiem“

Fot. M. Pawelek

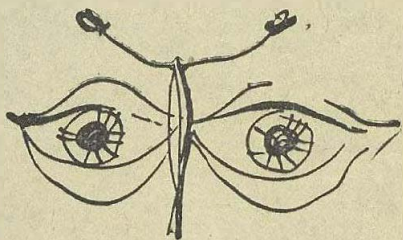
Anna
Matuszczak-Jastrzębska

Synkowi, którego jeszcze nie ma

Dance Kleszczewskiej

Będziesz miał włosy
jak płonący wiatr w czasie burzy,
w oczach — błękit emalii
odłupanej z nieba.
Będziesz taki bezbronny,
pocieszny, nieduży
nim po mleku i mannie
staniesz się zjadaczem
chleba dorosłych.

Słońcu na pewno dorysujesz piegi
w dziecinnej książeczce,
drzewom dasz liście fiołkowe,
zmienisz wodę w rzeczce
z niebieskiej
— w brązową.



Bardzo czasem nieznośny
spocisz niejedno,
ale ja wiem, syneczku,
— wiem na pewno —
że gdy dorosisz
i mądrością dorównasz
drzew stuletnich korzeniom
— nie pozwolisz wydrzeć sobie
skarbow życia,
ni requiem zaśpiewać
marzeniom.



A gdy już wszystko sobie powiemy,
co nam zostanie?

Zima za oknem,
list na stoliku,
ciche konanie.

Wiec, kiedy wszystko, bez reszty powiemy,
co nam zostanie?

Tobie — milczenie,
może cień żalu,
zapomnienie,

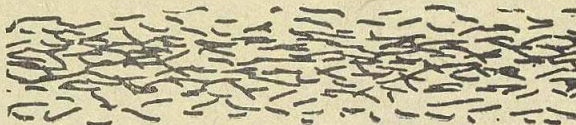
Legnicka Jesień Poetycka

Andrzej
Winkler

Na odpusście

Święty z kalwaryjskiego odpustu
Straszy brzydota twarzy
Wymalowany na zgrzbnym płótnie
Niewprawną ręką
Domorosłego malarza
Gipsowe ramy
Złoczone farbą
Ujmują w prostokacie obrazu
Ten okaz świątobliwej brzydoty

W towarzystwie figurek z gliny
Krzyżyków
I różańców
Stoi posepny święty
Dumając nad ludzką głupotą



Przy straganie oparta baba
Wypluwa wiśniowe pestki
Pilnuje jak cerber dobrodziejstwa swego
Z przyklejonym do twarzy
Handlowym uśmiechem
Zachwalając
Figurki
Krzyże
I świętego.

Rozstanie

Odchodzisz
Serce — strach
A ja podcięty słowem
Upadam niby ptak
U stóp twych w ciszy szeptów



Nie pomny jestem
Godzin myśli skarg
Ot
Jakby malarz gestem
Niedoschły obraz start

Rozpacz

Goni
Szydercza milcząca smutna
Zła głodnym psem
Serce na strzępy rozrywa
Płakać się chce
Włazi do mieszkań po nocach
Tłucze po ścianach łbem
A ja cię kocham
I konam
Jak pijak zalany na śmierć.

Bronisław Freidenberg

Fraszki okolicznościowe

(czytaj:

rymowanki
na ślub Anki)

DYLEMAT

Wylonił Ci się znowu problem
niezgrabny.

WIZYTÓWKA

Matuszczak Anna
od dziś już nie panna.

Kto ważniejszy obecnie: Muza
czy małżonek?



RADA

Poskromiłaś Pegaza, leży
u stóp płackiem,
szybko teraz to samo musisz
zrobić z Wackiem*)

NA BAR KAWOWY
„MARAGO“

*) Złośliwi twierdzą, iż nie
będzie to znów tańce truckne.

W nazwie już tkwi paradoks,
stwierdzam bez ogródek:
na jeden gatunek kawy, kilka
gatunków wódek.

Witold
Fiderkiewicz

Szybuję w przestrzeni...

Szybuję w przestrzeni gwiazdowego pyłu
o jakże lekko płynąć...
moje zmysły wchłaniają nadrzeczywistość wysublimowaną
niepokojem

o jakże lekko płynąć

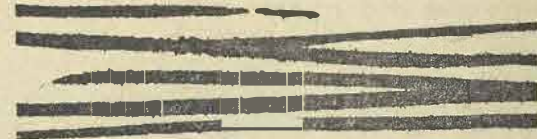


w szorstkiej melancholii klimatu barw i atomowych słońc.
Wokół mnie rozświetlony barwami ornament gwiazd
szalony rytm księżyców
wirujących planet
Ciało wszechświata
nerw tysiącpalczasty
nieskończoność wątków
nienasycone zależności i związków...

...o jakże lekko płynąć.



Promień słoneczny opalizuje mi dłoń
złocistą a refą spina
zachód ze wschodem
północ z południem
tak lekko
tak wdzięcznie



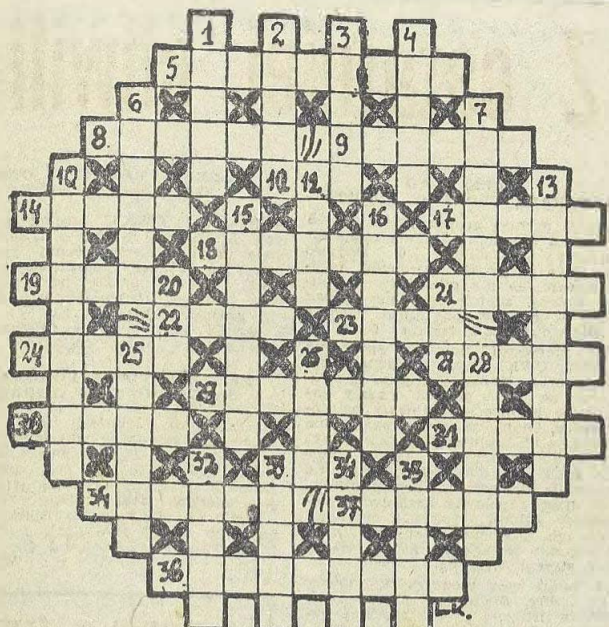
eksponując lipowy sad na pagórze.
Plaster świeżego miodu opalizuje mi dłoń
bionkoskrzydłych pachnących gwiazd
jeszcze jedna kreacja rozkwitego lata.
Życz mi smacznego wiejski ogrodzie
rozkwitły falą spienionego buszu
wyszyty cekinami owoców
jak strój krakowiarki
Promień słoneczny opalizuje mi dłoń
złocistą agrafą spina
zachód ze wschodem
północ z południem
tak lekko
tak wdzięcznie
eksponując lipowy sad na pagórze.



Anna Zembrzuska - „Portret“

Fot. M. Pawelek

„Moje życzenie”



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. autor książki pt. „Wspólny pokój”, 8. miasto wojewódzkie w Polsce, 9. surowy urówek górniczy, 11. papuga, 14. posąg, 17. biały brzoń (wspak), 18. gruby papier do kresleń, 19. tło z płótna na które rzuca się obrazy świetlne, 21. bawialnia, 22. imię malarki, przedstawicielki impresjonizmu w Polsce, 23. napój aromatyczny, 24. z łac. wydzierzenie, przypadek, 27. dopływ Wisły, 29. spis przedmiotów należących do wspólnego zbioru, 30. owoce palm kokosowej, 31. ilość przyznanych stanowisk urzędniczych, 33. narząd wzroku, 36. rasa psa, 37. zakład produkujący sól z solanki, 38. marszałek Polski, inicjator wyprawy na Kujów (1867-1935).

PIONOWO: 1. załącznik, 2. wyrażają myśl, 3. rzeka w ZSRR, 4. marka samochodu, 5. dzierżawa, 7. radne powitanie, 10. nazwisko poety rosyjskiego XIX w., który większość utworów poświęcił życiu wsi pańszczyźnianej, 12. podział według najważniejszych cech charakterystycznych, 13. tytuł opery Verdiego, 15. przewidywany przebieg czegoś np. koncertu, uroczystości, 16. człowiek lubiący przebywać w domu, 20. zmysł powonienia, 21. nad tą rzeczką

ka leży Przemysł, 25. specjalizacja lekarska, 26. instytucja pośrednicząca w obrocie pieniężnym i gotówkowym, 28. imię męskie, 32. miasto w środkowych Włoszech, 33. stan w Indiach nad Zatoką Bengalską, 34. osiedle, 35. wybrany król lub prezydent.

ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI

N-r 39 (234)
Pozfomo: 4. Galatea, 6. tytanit, 9. potas, 10. salto, 11. sen, 14. logika, 16. Asmara, 20. batat, 21. nalewka, 22. anoda, 23. tara, 24. Arno, 26. polisa, 27. kwartał, 28. nota, 31. Obra, 32. finał, 33. sikuś, 36. ekran, 37. lantana, 38. palant, 39. oś, 41. skoda, 43. oktet, 44. eksport, 45. notesik.

Pionowo: 1. Parys, 2. Hawaje, 3. remis, 5. polot, 6. fanina, 7. Teksman, 8. stora, 11. sala, 12. nawa, 13. parodia, 14. lanital, 15. kareta, 17. skrobła, 18. antrak, 19. adresat, 25. Oka, 28. Ostade, 30. Arno, 31. ośpa, 32. relik, 34. Łajka, 35. Engel, 40. septet, 42. aktor, 43. orlik.

L. Kowalska

W związku z XVII rocznicą powołania do życia Milicji Obywatelskiej Komendant Powiatowy tow. I arcinek otrzymał wiele serdecznych życzeń tak od osób prywatnych jak i różnych zakładów pracy i instytucji. Na akademii poświęconej milicyjnemu świętu przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej mgr K. Gryglaszewski przemawiając w imieniu Komitetu Powiatowego PZPR i stronnictw politycznych oraz w imieniu Rad Narodowych i Komitetów Frontu Jedności Narodu — w pięknych słowach uwytkił zasługi naszej Milicji Obywatelskiej i wyraził jej wielkie słowa uznania.

Nie będę powtarzał tego wszystkiego co mówili ludzie pracy, patriotów Polski Ludowej o Milicji Obywatelskiej. O dużych sukcesach Milicji Obywatelskiej i o wdzięczności naszego społeczeństwa dla niej niech świadczy fakt oznaczenia Komendanta Powiatowego majora Tadeusza Marcinka.

Ale święto przeminęło. Nastąpił zwyczajny, szary dzień pracy funkcjonariusza MO. Teraz nie chodzi już o pompatyczne słowa, o uznanie, o życzenia i podziwianie. Teraz potrzebne są czyny, potrzebna jest właściwa postawa społeczeństwa i konkretna pomoc dla Milicji Obywatelskiej. Komitet Powiatowy PZPR, Prezydium naszej Rad Narodowych poświęcają i dalej poświęcać będą Milicji Obywatelskiej wiele uwagi. Trochę inaczej wygląda niestety sprawa pomocy ze strony społeczeństwa. Iż to razy zamiast pomocy milicjantowi znajdującemu się w opresji, przeszkadzamy mu, zamiast ułatwić trudności. Lo narzekania, do krytyki i wysuwania żądań pod adresem MO jest

nas bardzo dużo. Ale żeby pomóc milicjantowi w pościgu za przestępcą, który przecież nam wszystkim szkodzi i zagraża, żeby pomóc milicjantowi w obezwładnieniu pijaka i chuligana, który całemu społeczeństwu obrzydza życie — do tego zbyt wielu ochotników nie ma. A ileż to razy, choć nie mamy racji, rozpoczynamy z milicjantem sprzeczkę lub deistknie mówiąc dyskusję i robimy zbiegowiska, które potencjonalnie zagrażają bezpieczeństwu. A ileż to razy gdy Milicja wzywa do przesłuchania w charakterze świadka nie zgłaszamy się w oznaczonym miejscu i czasie, a gdy cię już stawimy, nabieramy — jak to się popularnie mówi — woły

do ust czekając, aby za nas ktoś inny złożył zeznania. Jakże często i dyrektorzy, i kierownicy naszych przedsiębiorstw i instytucji utrudniają pracę Milicji Obywatelskiej, zamiast natychmiast zgłaszać o zaistniałych przestępstwach, zwlekają z wykonaniem tego obowiązku, co bardzo często mimo zdwojonych wysiłków Milicji Obywatelskiej uniemożliwia wykrycie sprawy.

Od funkcjonariuszy MO żądamy, aby w każdej chwili, na każde nasze zawołanie gotowi byli stanąć w naszej obronie, żądamy, aby własną persię z narażeniem życia odgradzali nas od grożącego nam niebezpieczeństwa. Dlaczego

więc sami im nie zawsze pomagamy, gdy wymaga tego sytuacja, gdy życie lub zdrowie funkcjonariusza MO jest zagrożone, lub gdy dobro wymiaru sprawiedliwości tego wymaga. Przecież milicjant walczy nie o własne egoistyczne interesy, a dla nas wszystkich, dla całego społeczeństwa. Myślę, że najlepiej odwzajemnimy się Milicji Obywatelskiej za to wszystko co dla nas zrobiła, jeśli w każdej chwili spieszyć im będziemy z konieczną pomocą, jeśli zachowaniem się naszym, naszą postawą ułatwimy ich ciężką a niejednokrotnie bohaterską pracę. Bez tego nie będziemy mogli wykorzystać zła z naszego życia. Sama Milicja Obywatelska, bez naszej pomocy nie jest w stanie tego dokonać.

Ścisła współpraca i łączność Milicji Obywatelskiej ze społeczeństwem i społeczeństwa z Milicją Obywatelską — oto czego nam trzeba. Depesze gratulacyjne, serdeczne pozdrowienia jakie Milicja nasza otrzymała w dniu jej święta na pewno są potrzebne i na pewno przyczyniają się do zdwojenia wysiłków wszystkich funkcjonariuszy MO. Ja osobiście życząc Milicji Obywatelskiej, aby społeczeństwo nie od święta do święta, a na co dzień czynnym jej pomagało.

E. FELDMAN

Dekada Kultury Środkowo-Azjatyckiej w Legnicy

— Celem naszego spotkania jest nawiązanie bliskich kontaktów i wymiana doświadczeń kulturalnych — powiedział członek KC i sekretarz KP ZMS tow. Budziej, otwierając uroczystość, inaugurującą obchody Dekady Kultury Środkowo-Azjatyckiej w Legnicy. Na spotkanie, które odbyło się 6 bm, w Klubie Spółdzielczych przybyli m. in. sekretarz Prezydium MRN tow. I. Pressler, przewodniczący ZP TPPR J. Brocz-

kowski, przewodniczący ZP LPZ plk Kogut i sekretarz MK SD J. Bazyliczyk. W imieniu 30-osobowej grupy komsomółców, pochodzących ze środkowo-azjatyckich republik radzieckich wystąpił tow. Czerniawski, który w serdecznych słowach mówił o naszej współpracy oraz o udziale Polaków w tworzeniu władzy Rad na terenie Uzbekistanu i Kazachstanu. Garść informacji o tych dwóch republikach przekazał zebranym sędzia Szczygielski.

Z życia partii

Uroczysta inauguracja szkolenia

Ponad 450 osób wzięło udział w uroczystości otwarcia nowego roku szkolenia partyjnego, które odbyło się 6 października o godz. 19 w sali kina „Pisak”. Przewodniczył sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. F. Sunderski. Referat: „O niektórych problemach pracy ideologicznej Partii w obecnym okresie” wygłosił sekretarz KP PZPR tow. J. Patys.

Następnie wystwieltony został film pro-radzieckiej „Ogniste uroczystości”. W samej Legnicy — jak nas poinformował kierownik Oddziału Propagandy Partyjnej KP PZPR tow. J. Zawadzki — w szkoleniu bierze udział 1725 osób w tym 335 bezpartyjnych. Rozpoczęło organizowanie szkolenia również i w powiecie. Przewidyuje się iż uczęszczać będzie na nie ponad 500 osób.

EJLER

Wybór nowego członka Prezydium MRN

Na ostatniej Sejsji Miejska Rada Narodowa dokonała wyboru nowego członka Prezydium MRN. Na to stanowisko został wybrany inż. Mieczysław Pawelek radny MRN, kierownik Oddziału Woje-wódzkiego Biura Projektów, inżynier Pawelek jest aktywnym i zasłużonym działaczem społecznym pracującym owoicznie w komisjach Miejskiej Rady Narodowej.

I. P.

„To ona była winna, że nie mogłam już nie pić...”

stępowaniem i przewidywania jego tragicznych skutków, ponieważ działała w stanie odurzenia alkoholowego, w afekcie emocjonalnym... Zadawiony nałóg — alkoholizm i wypita w krytycznym dniu większa niż zwykłe porcja wódki do reszty ostabiły jej wolę i świadomość... Nie działała z premedytacją ale po zabójstwie odzyskała świadomość tego co zrobiła i wówczas na zimno i rzeczowo dokonała kradzieży.

*

Sąd uznał Józefę G. winną umyślnego zabójstwa i skazał ją za to z art. 225 § 1 kk. na 15 lat więzienia. Uznał ją także winną przywłaszczenia ruchomości denatki łącznej wartości ok. 8 tysięcy złotych wynierające jej 4 lata więzienia. Wyrok łączny 15 lat więzienia Sąd Najwyższy zatwierdził nie stosując nadzwyczajnego złagodzenia kary, ze względu na społeczną szkodliwość jej czynu: zabójstwa w stanie odurzenia alkoholowego, w które się sama wyprawiała, wykorzystania mordu dla późniejszej kradzieży.

Koniec

Już w następnym numerze rozpoczniemy druk kolejnego pitawała pioski K. Świąteckiej i B. Rudnickiego pt. „Morderstwo doskonałe”.

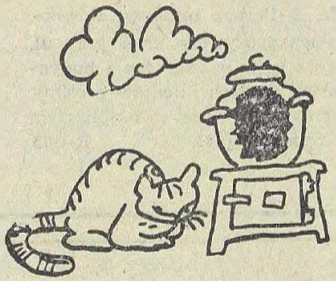
Redakcja



POLSKA. Poczta wydała broszurę poświęconą dorocznie tygodniowi pisania listów. Należy skorzystać z okazji wydania w dniu 9. X. 1961 ładnego znaczka pocztowego i napisać do krewnych i znajomych w myśl hasła „Listy zbliżają narody”.
ABISYNTA. Cesarz Abisynii Haile Selasie obchodzi w tym roku złote urodziny. Z tej okazji poczta abisynska wydała 3 znaczki w formie trójkąta w cenie 10 i 50 c. oraz 1D.
JAPONIA. Już w roku bieżącym wydane zostaną w Japonii, jako godspodara przyszłej Olimpiady w roku 1964 znaczki olimpijskie. Z ogólnej ilości 20 znaczków, jakie mają się ukazać zostaną wypuszczone w dniu 15. X. 61 r. trzy w cenie 5-5 j. Na znaczkach zostaną pokazane następujące konkurencje: oszczep, zapasy i skoki do wody.

ZSRR. Z okazji tygodnia pisania listów wydano już znaczek za 4 kop. Znaczek w kolorze karminowym i c. szarym przedstawia zaadresowane koperty ilustrowane na tle różnych środków komunikacji. Miasto Irkuck ukończyło 300 lat i poświęcono mu znaczek za 4 kop. w kol. oliwkowym i fioleto-czarnym. Znaczek przedstawia panoramę miasta. Dla Nachleczewańskiej Autonomicznej Republiki Socjalistycznej wydano znaczek za 4 kop. w kol. karminowym. Przedstawiono w nim fragment miasta Nachleczewan oraz herb republiki. I wreszcie w ramach serii pomnikowej puszczono do obiegu znaczek za 4 kop. w kol. fioleto-czarnym z karmym posągami G. I. Kotowskiego znajdującym się w Kiszyniowie.

Z. P.



Smacznego!

Faszerowane papryki z ryżem i marchwią

PRODUKTY NA JEDNĄ PORCJĘ: 150 g papryk, 25 g ryżu, 25 g masła, 20 g cebuli, 1 wiązka młodej marchewki lub 1 stara marchew, 50 g pomidorów, zielenka pietruszka, sól, pieprz.
PRODUKTY DO SOSU: 5 g masła, 1 żółtko, sól.
SPOSÓB PRZYZRZĄDZANIA: Wymyć i wyczyszczone z pestek i sypulek papryki, faszeruje się nadzieniem przyrządzonym w sposób następujący: nakrojona cebulę dusi się razem z drobno krajaną marchwią, następnie dodaje się ryż, obranych i pokrojonych na drobne kawałki pomidorów, usie-

kanej zielonej pietruszki, soli i pieprzu. Faszerowane papryki układa się w rondlu lub w brytfance otwartą częścią do góry i przyciska się z wierzchu talerzem. Sól się niewiele. Zalewa się wrzącą wodą do połowy papryk. Gotuje się na wolnym ogniu. Po daje się w sosie przygotowanym w następujący sposób: w maśle rozgrzewa się makę, którą rozpowadza się sosem z papryk. Jeśli nie ma starca, dolewa się wody. Sos miesza się do chwili zagotowania, po czym zdejmuje się z ognia i dodaje się żółtko, które w trakcie ciągłego mieszania rozpuszcza się w sosie. Tak przyrządzonym sosem zalewa się papryki i potrawę należy jeszcze raz zagotować.
Potrawa będzie mniej ostra, jeżeli paprykę przed faszerowaniem sparzymy gorącą wodą.

I. P.

Mały pitawał (XIV)

Rachunek za wódkę

Krystyna Świątecka i Bohdan Rudnicki

półlitra na zgodę — zaproponowała.
— Zaczęliśmy pić od nowa... I znów wybuchła kłótnia. O to samo. Nie mogłam jej darować, że ciągle mnie na tę wódkę niby to zaprasza, a po prawdzie wyciąga ze mnie za wódkę — pieniądze, kartofie, żyto, stómę i wszystko inne z chałupy. Że wódką płaci za robotę przy wykopkach czy inną. Ze liczy tak drogo: po 100 złotych za litr... I że... choć to ona kusci i namawia, to zawsze ja jestem jej winna — i nigdy niczym wypłacić nie nadążę...
— Kiedy więc doszło do nowej sprzeczki — wybuchłam. Zapalam za miłotek — leżał pod ręką. Uderzyłam. Upadła. A ja ją jeszcze tym miłotkiem, już nie wiem gdzie i jak... Zamroczyła mnie wściekłość i wódka.
— Zabić? nie, nie chciałam.
— Byliśmy we dwie. Prawie zawsze piłyśmy we dwójkę... Od 10 lat... To ona była winna, że nie mogłam już nie pić...
— Popijały ze sobą wódkę nie od dziś... A im więcej piły tym częściej się awanturowała oskarżona...
— Stała u tej zmarłej przesiadawała. Na wódcę. Jak jaki

chłop. A gdy się zdarzyło, że tamta wódki dać nie chciała, to i odgrzązać się potrafiła. Pod gazem i brata i męża umiała pobić.
— Piła. Wódkę miała pod ręką. U sąsiadki. Tamta przecież wódkę handlowała. Nie od dziś. Z tej racji wilkiem na nią baby we wst patrzyły. Ze im chłopów rozpiła. Nawet mąż od niej uciekł. A i od Józefy G., niby tej oskarżonej, ciągle coś na wódkę wyciągała... Gospodarkę jej zrujnowała... Opowiadają o obu kobietach przewijający się p. zed łódkim sądem wojewódzkim świadkowie...
Z ich zeznań, z zeznań samej oskarżonej, z wynurzeń jej męża, z opinii lekarzy-biegłych, odsłania się dzień po dniu, raczej kieliszek po kieliszku, cała historia Józefy G.
Teraz, kiedy siedzi już na ławie oskarżonych, ma 44 lata. Od dwudziestu lat jest zamężna.
Przed wojną, ze wsi, gdzie nie miała ni skrawka gruntu wy-

migrowała do miasta, do łódzkiej tkalni. Tam poznała męża. Pobrali się. Próbowali początkowo wrócić na wieś. Nie udało się. Potem znów do fabryki. Gdy w czasie okupacji męża zabrano do Oświęcimia — nie wie nawet do co — Józefa G. zaczęła handlować. Handlowała przez cały czas jego nieobecności. Przeważnie wódką. Ale sama wtedy jeszcze nie piła. Gdy wrócił, otwarła się przed nim szansa zdobycia własnego kawałka ziemi. Po Niemcach. Oboje zawsze na wieś ciągnęli. Uczępili się więc tego jednego ha z domkiem. Ale, że wyżyć z tego było trudno, choć dzieci nie mieli, mąż wrócił do pracy w fabryce. W domu mało przesiadywał, go spodarkę się nie zajmował. Często w mieście z kolegami pepiwał. Do aresztu nawet za to ostatnio trafił.
Zostawała sama. Przy tych kilku zagonach, baranie, kurach. Długo wieczory i sąsiedzka pokusa. Tak się zaczęło. Później

wciągnęła się. Ostatnio już piła dwa — trzy razy tygodniowo... Pół litra na dwie albo i trzy. Wymioty ją potem brały i trzęsły się ręce... Zapominała gdzie co ma. Zapominała o strachu przed mężem — przed którym trzeba będzie zdać rachunek z gospodarki...
Cuciła się piwem w gospodzie, zapijała „klin-klinem” i nowe metry żyta, kartofli, stómy, nowe setki — za ostatniego barana i ostatnie kury, za resztę gratów i łachów — wędrowały do tamtej.
Krytycznej nocy przepijała u sąsiadki ostatnie pieniądze bardziej niż zwykle wzburzona i niespokojna. Za parę dni mąż miał wrócić z aresztu...
Nie, nie zebrała dla pieniędzy, dla tych łachów czy krowy. Ale... kiedy już się stało kiedy oprytomniła po ataku furii, wyiarowanej uderzeniem młotka — była z taką siłą, że aż zlamiała drewniany trzonek młotka — pomysł: — Nie ma już przeskody, by zabrać to co się jej należy...
— W chwili zadawania ciosów zdawała sobie sprawę z tego co robi — ale miała ogryzniętą zdolność kierowania swoim po-



Książka techniczna to najlepsza pomoc w pracy

Jak co roku - tak i w roku bieżącym w całym kraju organizowane są „Dni Książki i Prasy Technicznej”. Tegoroczne „Dni” mają na celu upowszechnienie literatury technicznej, jako środka podnoszenia wiedzy technicznej i kwalifikacji kadr pracowników.

KIERUNEK - CZECHOSŁOWACJA

Do Legnickiego Biura PTTK bez przerwy napływają zgłoszenia na organizację wycieczek, a w szczególności na teren Czechosłowacji. W ciągu ostatnich kilku dni października naszych południowych sąsiadów odwiedziło 200 turystów. Należy się spodziewać, że do połowy br. teren konwencyjny odwiedzi dodatkowo około 400 turystów. Naturalnie z tej formy rozrywki najczęściej korzysta młodzież szkolna, dla której dyrekcja szkół są inicjatorami tej niecodziennej przyjemności.

LETARG KOLA PTTK HUTY MIEDZI

Kolo PTTK działające na terenie Huty Miedzi nie wykazuje żadnej aktywności, nie reguluje nawet składek członkowskich. Podobno chętnych do uprawiania turystyki nie brakuje, co z tego, skoro dyrekcja i Radę Zakładową nie przemysłowej placówki cechuje obojętność wobec zagadnień turystyki.

Turyści Huty, bierzcie przykład ze swoich kolegów z Fabryki Przewodów Nawojowych, gdzie kolo PTTK należy do najlepszych na terenie miasta i powiatu Legnica. Naturalnie wielki aplauz należy się dyrektorowi Guzikowi oraz aktywnym działaczom - p. p. Hrankowski i Wilhelmowi, którzy są właściwymi organizatorami życia turystycznego wśród pracowników swojego zakładu pracy. Oby takich kół turystycznych było jak najwięcej.

Kierownictwo Księgarni Nr 221 w Legnicy przy ul. Złotoryjskiej 33 organizuje wystawę literatury technicznej w świetlicy Huty Miedzi im. H. Waleckiego. Na wystawie znajduje się literatura z dziedziny budownictwa i architektury, hutnictwa i przemysłu metalowego, energetyki, budowy maszyn, komunikacji, radii, telewizji, chemii przemysłowej, fizyki itd.

Wystawa czynna będzie w dniach od 16 do 21 X. 1961 r. w godzinach od 11 do 19, na którą Kierownictwo Księgarni i Zarząd NOT zapraszają wszystkich kierowników bibliotek technicznych, członków NOT, dyrektorów ds. technicznych w zakładach pracy, głównych technologów, oraz wszystkich zainteresowanych literaturą techniczną do obejrzenia wystawy.

W czasie trwania wystawy można będzie dokonywać bezpośrednich zakupów oraz składania zamówień. Pracownicy obsługujący wystawę dysponować będą bogatym materiałem bibliograficznym.

P.R.

W. Sikora

Fabryka Przewodów Nawojowych

w Legnicy, ul. Wojciecha 24

zatrudni od zaraz:

1. planistę do Działu Zaopatrzenia. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i jeden rok praktyki w zawodzie lub średnie ekonomiczne i 4 lata praktyki w zawodzie,
2. technika normowania do Działu Zatrudnienia. Wymagane wykształcenie średnie techniczne i 3 lata praktyki w zawodzie,
3. czterech inżynierów chemików lub techników chemików na wstępny staż pracy do Działu Głównego Technologa,
4. inżyniera lub technika-mechanika na wstępny staż pracy do Działu Głównego Mechanika.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. R-174

PODZIĘKOWANIE

Dyrekcji i Radzie Zakładowej MPGK, Koleżankom, Kolegom, Przyjaciółom i Znajomym - za współczucie i okazaną mi pomoc w czasie choroby mojej matki

ś. p. Eugenii Jakubowicz

oraz za pomoc w zorganizowaniu pogrzebu i odprowadzenie drogi mi zwłok na miejsce wiecznego spoczynku tą drogą składam serdeczne podziękowania

JANINA WOJAKOWSKA R-177



- 87 -

- Przed sądem stanie więc Louis Derceville i jego pomocnik Władysław Szeliga - wtrącił ktoś z gości.

- No i ten drugi współnik - Stefan Budzyński - dodał ktoś inny.

- Nie, nie - zaprzeczył Biezan. - Ani Budzyński, ani Hanka Szeliga nie należeli do siatki szpiegowskiej. Hanka zgubiła chciwość. Początkowo była zajęta Budzyńskim. Liczyła na małżeństwo z nim. Kiedy jednak połąpała się, że Budzyński wcale o ożenku z nią nie myśli, urażona ambicją i wrodzona chciwość skłoniły ją do szantażowania niewinnego narzeczonego. Pod groźbą zdemaskowania jego nazwiska i narodowości, doniesienia o jego przemytniczych machinacjach władzom polskim - zgarniała lwią część jego zysków. Czula jednak, że Budzyński w takich warunkach dłużej z nią „współpracować” nie będzie, że mu to się przestaje kalkulować. Dlatego w czasie jego ostatniego pobytu w Polsce postawiła mu podczas kolacji w knajpie ultimatum. Albo słony okup przewyższający wartość przywie-

zionego przez niego towaru z przemytu - albo Gdyni już nie opuści. Przeszarżowała... Budzyński uświadomił sobie, że jedyną możliwością uratowania swojej skóry jest pozbycie się Hanki. Zgodził się więc pozornie na jej ultimatum, wywabił ją w nadmorskie pustkowia i tam... Jedno pchnięcie sztylblem i pozbył się szantażystki. Zwłoki jej zawiózł do piwnicy opuszczonej willi. W kilka godzin później odpiął z Polski Ucieki, jak wicie, nie na długo. Schwytała go przyspieszyło także zdemaskowanie Derceville'a...

- Tego obawiał się oczywiście Szeliga - wtrącił Husarski - kiedy wypytywałeś go o osoby podejrzane o zamordowanie Hanki?

- Właśnie. Dlatego też zdecydował się na ukrycie przede mną swych podejrzeń. Bał się, że przy okazji zdemaskowania Budzyńskiego, rozgryziemy i jego, a centrala szpiegowska, dowiedziawszy się o jego wyczynach przemytniczych, też nie będzie się z nim patyczkować. Postanowił więc przynajmniej mnie zlikwidować. Przecież to ja prowadziłem wtedy śledztwo, choć nie oficjalnie. Zorientował się widocznie, że zaczynam łapać trop. Dlatego na własną rękę zrobił na mnie „skok”, dobierając sobie do pomocy pospolitego bandziora... Ze cios spłoszonego w porę Szeligi nie był śmiertelny, to można zauważyć na załamanej obrączce... W szpitalu chciał to potem naprawić i gdyby nie Halina...

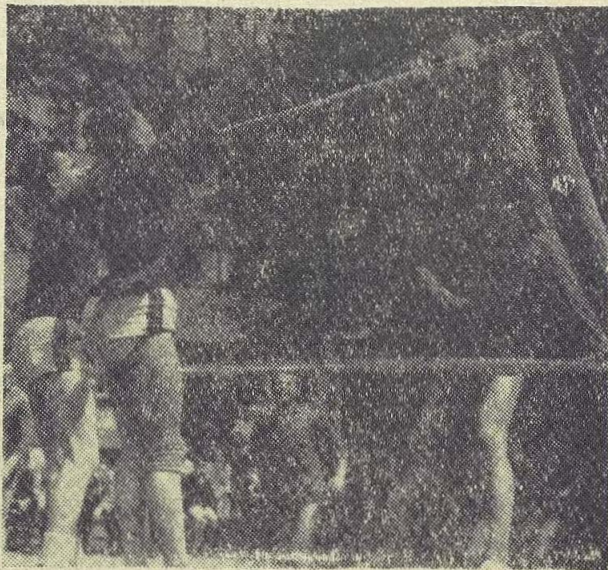
- Tytu wracalo nas do kraju - powiedział w zamysleniu Husarski. - Kto by się spodziewał, że losy ludzi zebranych w jednym wagonie mogą się tak nawzajem zająć i powi- kłać...

Wyrzebał z pudełka „Camela” i odruchowo sięgnął do kieszeni nowego, „lotowskiego” munduru.

Biezan dojrzał ten ruch, mrugnął do Haliny i podał mu skwapliwie pudełko zapalek.

- Masz tu ogień - powiedział. - Przyzwyczajaj się lepiej do krajowych zapalek. Nie wszystkie zapalają się co prawda, ale są mimo to grubo pewniejsze od zagranicznych zapalniczek...

KONIEC



W bieżącym roku siatkarze legnickiego CWKS zdobyli łącznie 3 puchary. Na zdjęciu: Fragment jednego ze spotkań. Scina Bolesław Jędróska. Fot.: R. Iwanowski

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Powiatowego w Legnicy, rewiru I - Karol Bieniasz mający kancelarię w Legnicy, ul. Złotoryjska 29.

Na podstawie art. 608 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 listopada 1961 r. o godz. 10 w Legnicy ul. Głogowska 8 (magazyn PZGS „Samopomoc Chłopska”) odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości składających się z siatki drucianej ogrodzeniowej 637,5 m kwadratowych, oszacowanej na łączną sumę 11.475 zł, należącej do Kozłowskiego Zygmunta. Cena wywoławcza stanowi połowę sumy oszacowania.

Siatkę można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. R-176

Miejski Handel Detaliczny Artykułami Spożywczymi

w Legnicy

zawiadamia PT. Klientów, że w dniu 6 października br. otwarty został przy ul. Armii Czerwonej 16

SKLEP SAMOOBSŁUGOWY branży spożywczej

Sklep zaopatrzony jest w szeroki asortyment artykułów ogólnospożywczych, nabiał i pieczywo.

Sklep czynny jest w godz. 6-19 bez przerwy. Równocześnie zawiadamiamy, że sklep spożywczy nr 4 przy ul. Grodzkiej 17 został zamknięty z powodu zagrożenia budynku. W związku z tym wszystkich naszych klientów prosimy o zaopatrywanie się w artykuły spożywcze w najbliższym sklepie MHD nr 31 przy ul. Środkowej 21. R-175

- 38 -

zowanego przez niego towaru z przemytu - albo Gdyni już nie opuści. Przeszarżowała... Budzyński uświadomił sobie, że jedyną możliwością uratowania swojej skóry jest pozbycie się Hanki. Zgodził się więc pozornie na jej ultimatum, wywabił ją w nadmorskie pustkowia i tam... Jedno pchnięcie sztylblem i pozbył się szantażystki. Zwłoki jej zawiózł do piwnicy opuszczonej willi. W kilka godzin później odpiął z Polski Ucieki, jak wicie, nie na długo. Schwytała go przyspieszyło także zdemaskowanie Derceville'a...

- Tego obawiał się oczywiście Szeliga - wtrącił Husarski - kiedy wypytywałeś go o osoby podejrzane o zamordowanie Hanki?

- Właśnie. Dlatego też zdecydował się na ukrycie przede mną swych podejrzeń. Bał się, że przy okazji zdemaskowania Budzyńskiego, rozgryziemy i jego, a centrala szpiegowska, dowiedziawszy się o jego wyczynach przemytniczych, też nie będzie się z nim patyczkować. Postanowił więc przynajmniej mnie zlikwidować. Przecież to ja prowadziłem wtedy śledztwo, choć nie oficjalnie. Zorientował się widocznie, że zaczynam łapać trop. Dlatego na własną rękę zrobił na mnie „skok”, dobierając sobie do pomocy pospolitego bandziora... Ze cios spłoszonego w porę Szeligi nie był śmiertelny, to można zauważyć na załamanej obrączce... W szpitalu chciał to potem naprawić i gdyby nie Halina...

- Tytu wracalo nas do kraju - powiedział w zamysleniu Husarski. - Kto by się spodziewał, że losy ludzi zebranych w jednym wagonie mogą się tak nawzajem zająć i powi- kłać...

Wyrzebał z pudełka „Camela” i odruchowo sięgnął do kieszeni nowego, „lotowskiego” munduru.

Biezan dojrzał ten ruch, mrugnął do Haliny i podał mu skwapliwie pudełko zapalek.

- Masz tu ogień - powiedział. - Przyzwyczajaj się lepiej do krajowych zapalek. Nie wszystkie zapalają się co prawda, ale są mimo to grubo pewniejsze od zagranicznych zapalniczek...

KONIEC

Z ostatniej chwili

JEDEN BŁĄD I UTRATA JEDNEGO PUNKTU

Do 55 minut gry, drużyna CWKS w meczu z Polonią Jelenia Góra zasłużenie prowadziła 1:0. Dopiero chwiliwa nieuwaga obrońców spowodowała, że nie pilnowany zawodnik polonii zdobył się na strzał, który w efekcie przyniósł bramkę i jeden punkt dla Jeleniej Góry.

W pierwszej połowie spotkania drużyna CWKS miała wyraźną przewagę, brak jednak szczęścia spowodował, że dwa piękne strzały zamiat w bramce wyśladowały na poręczce. Jedną wspaniałą okazję nie wykorzystał również Swiata. Jedynie jako stylowym i cennym strzałem zdobył bramkę, która omal nie zapewniła drużynie dwóch punktów.

W drugiej połowie aczkolwiek zawodnicy Polonii uzyskiwali chwilami przewagę, nie umieli znaleźć drogi do bramki legniczan, którą wspaniale strzegł Więcek.

W sumie cały mecz ocenili należy jako ładny. Szwerciel należy równie, że drużyna CWKS znacznie poprawiła grę w polu co napawa optymizmem legnickich kibiców.

POGROM REZERWY CWKS W DZIERŻONIOWIE

Rezerwy CWKS grające w klasie A podczas meczu w Dzierżoniowie z tamtejszą Lechią poniosły straszną klęskę przegrywając 10:1 (5:0). Takiej porażki od wielu lat nie poniosła żadna legnicka drużyna grająca w klasie A.

Należy nadmienić, że drużyna nasza zagrała kompromitująco słabo.

RKS DZIEWIARZ POKONAŁ PRZEZ GÓRNIKA THOREZ

Publiczność legnicka miała już możliwość oglądania w Legnicy drugą drużynę Thoreza, która stanowi bardzo dobry zespół. Dlatego też przegrana Dziewiarza z tą drużyną (2:1) nie jest wielkim zaskoczeniem.

Młodzi Dziewiarz spisał się znacznie lepiej i wygrali z Górnikiem Thorez w stosunku 3:2.

W. W.

Co warto w tym tygodniu...

...OBERŻECZ? - Kinomanom polecamy dwa świetne filmy: „Świat Milczenia” - prod. francuskiej (od 7 lat) Kapitalnie zrobiony, barwny reportaż z kilkunastu dni spędzonych... pod powierzchnią morza. Świetnie podwodne zdjęcia, widoki zupełnie nam nie znane, napięcia (spotkania z rekinami). Nieśmiety, tylko jeden seans w dniu 18 bm. o godz. 11:30 w kinie „Bałtyk”.

...USZYSCZEC? - Miłośników poezji zapraszamy na kolejny Wtorek Literacki do MDK (godz. 19). Tym razem wicemistrz autorski Andrzeja Wiktora. EJLER

King

PROGRAM BIEŻĄCY

- BAŁTYK - 13-15. X. - Syn wieku - prod. radz. - od lat 12
- KOLEJARZ - 11-15. X. - Tajemniczy rewolwer - prod. angielskiej - od lat 18
- OGNISKO - 9-15. X. - Anatomia morderstwa - prod. USA - od lat 18 (godz. 17 i 20.15)
- PIAST - 9-15. X. - Szatan z siódmej klasy - prod. polskiej - od lat 10
- JUTRZENKA - 13-15. X. - Zamęt - prod. amerykańskiej - od lat 7

PROGRAM NASIĘPNY

- BAŁTYK - 16-18. X. - Szybka od wiatru - prod. radz. - od lat 16
- 19-22. X. - Tam gdzie kwitną poziomki - prod. szwedzkiej - od lat 16
- KOLEJARZ - 18-18. X. - Osaczony - prod. angielskiej - od lat 18
- 19-22. X. - Świadek urodzenia - prod. polskiej - od lat 12
- OGNISKO - 16-17. X. - Przed nami zakręt - prod. radz. - od lat 12
- 18-22. X. - Dzwieczeta w mundurkach - prod. NRF - od lat 14
- PIAST - 16-22. X. - Ciao, ciao bambino - prod. włoskiej - od lat 16
- JUTRZENKA - 20-22. X. - Ballada o żołnierzu - prod. radz. - od lat 14

Dyżury aptek

- 13. X. - ul. Powstańców - tel. 35-47
- 14. X. - ul. Galickiego - tel. 36-16
- 15. X. - ul. Polna - tel. 38-54
- 16. X. - ul. Jaworzyńska - tel. 24-56
- 17. X. - ul. Powstańców - tel. 35-47
- 18. X. - ul. Galickiego - tel. 36-16
- 19. X. - ul. Polna - tel. 38-54

Zawiadomienie

Zawiadamiamy, że biblioteka Ośrodka Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy czynna jest codziennie od godz. 9 do 14 oraz dodatkowo w środy i piątki od godz. 17 do 20.

Biblioteka jest bogato zaopatrzona w literaturę naukową z zakresu polityki, życia społecznego i religioznawstwa Ośrodek Propagandy Partyjnej Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy

Przekładaniec piłkarski

MOTTO: Niewinne kpiłki ze sportowej rodzinki.

RYTANIE DO PIŁKARZE DZIEWIARZA:

Jak przed rokiem wygłąda dziś znów wasza gra. Czy naprawdę tęsknicie tak za klasą „A”?

Wyjaśniamy uprzejmie p. p. Wojciechowi F., Stanisławowi S. oraz wielu innym czytelnikom, iż takie skróty jak: RKS (Dziewiarz), CWKS (Legnica), czy LKS oznaczają:

RKS - R(obimyi) K(apitałne) S(zopki na boisku) CWKS - C(ora)z W(ięcej nas a) K(opiemy wciąż) S(labo) LKS - L(ej) sąle w) K(uper naszych) S(zachistów)

Wiadomość z ostatniej chwili! Dwaj legniczanie cieszący się zaśluzoną emeryturą 72-letni Bolesław S. i 70-letni Tadeusz E. obserwując zza płotu grę naszych czołowych drużyn piłkarskich (Dziewiarza i CWKS) postanowili wznowić treningi.

Wyjaśnili przy tym, iż choć od 30 lat nie mieli nic wspólnego z piłką nożną, wcale im to nie przeszkadza. Tak bowiem zagrac jak nasi nieletni piłkarze potrafia zawsze - nawet bez treningu - nie odrzucając przy tym swych laserek i nie zdejmując półkozuszków.

B. Freidenberg

Ogłoszenia drobne

PODZIĘKOWANIE

Dyrektorowi Szpitala Nr 4 w Legnicy dr Zdzisławowi Szulcowi, dr Andrzejowi Pawłowskiemu oraz personelowi pielęgniarskiemu - za troskliwą opiekę w czasie pobytu w szpitalu składam serdeczne podziękowania. mgr Franciszek Paika D-339

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Jurek Maria. D-338

ZGUBIONO legitymację służbową wydaną przez Prezydium MRN w Legnicy na nazwisko Orzeł Irena. D-337

ZGUBIONO legitymację związkową Nr 86600 wydaną na nazwisko Kiljańska Anna. Gr.

ZGUBIONO świadectwo ukończenia szkoły podstawowej dla pracujących w Biłej Podlaskiej, zaświadczenie o niezdolności do służby wojskowej wydane przez WKR-Biała Podlaska oraz zaświadczenie o ukończeniu pilotażu wydane przez Oficerską Szkołę Lotniczą w Deblinie - na nazwisko Szewczyk Krzysztof. D-336

ZGUBIONO przepustkę do Fabryki Przewodów Nawojowych w Legnicy wydaną na nazwisko Grzelczak Bronisława. D-334

SPRZEDAM fotel ginekologiczny. Kupić można ilość marmuru m-blowego. Telefon 33-19. D-335

ZGUBIONO książeczkę ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Piłkor Jan. D-333

ZGUBIONO brzośniętę stałą do Zakładów Górniczych „Irena”, wydaną na nazwisko Legki Jan. D-332



„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” - redaguje kolegium w składzie Bogusław Debski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuzczak, R. Nader, K. Franusz, Ignacy Presser, Władysław Topolnicki, Alojzy Waelawek (sekretarz redakcji) i Walerian Waszak. REDAKCJA: Legnica, Rynek 50-52. TELEFONY: redaktor, naczelny - sekretariat 41-56, sekretarz redakcji - 41-47, redakcja 41-56, 41-49. Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przymułe dział reklam i ogłoszeń oraz łączności z czytelnikami - tel. 41-49 WPłaty: NBP Oddział Legnica konto nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rekwizytów nie zwraca się. Zamówienia na prenumeratę przyjmowane przez Oddział PUPK „Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy, sekretariat wydawniczy. Cena prenumeraty: miesięcznej 6,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład: 10.000 egz. Druk RSW „PRASA” Wrocław